№ 85. Warszawa, Czwartek 21 Czerwca / 3 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Józefa Kalasantego Wyz.
Wschód słońca o g. 3 m. 46.—Żach. o g. 8 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 11.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO - KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego, w Warszawie dnia 12 (24) Maja 1856 roku. — Posunięty za wysługę lat: z radcy hono. na asesora koleg.: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiest. Król., kamejunkier Tyszkiewicz, z pozostawieniem przy dotychczasowym urzędzie dworskim. — II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w wydziale celnym przy kancelarji przybocznéj Namiestnika Królestwa, mianowani: naczelnik 2éj expedycji, asesor koleg. Chełczyński, naczelnikiem 1éj expedycji; p. o. asesora, asesor koleg. Chojnacki, p. o. naczel. 2éj expedycji; p. o. sekr., radca hono. Karwowski, p. o. asesora; pomocnik sekr., radca hono. Werner, p. o. sekr.; starszy urzęd, kanc., sekr. gub. Piętka, p. o. pomoc sekr.: urzęd. kanc. komory celnéj Nieszawa, reges. koleg. Solecki, starszym urzędnikiem kanc.; młodszy urzęd. kanc., sekr. gub. Gautier, starszym urzęd. kancelaryjnym. Zatwierdzeni w urzędach: p. o. sekretarza; radca hon. Jaworski; p. o. sekretarza, sekr. koleg. Steczkowski, i p. o. exekutora, sekr. koleg. Szymański.— W wydziale komisji rząd. sprawiedliwości, mianowani: asesor tryb., p. o. podsędka sądu pok. okr. Dąbr., asesor koleg. Stan. Targoński, p. o. sedziego tryb. cyw. w Suwałkach, i pisarz sądu pok. okr. Radomskiego w Radomsku And. Majewski, p. o podsędka sądu pok. okr. Tykocińskiego. Przeniesiony: podsędek sądu pok. okr. Tykocin. Boles. Majewski, na takiż urząd do sądu pok. okr. Dąbrowskiego. Uwolniony od obowiązków z powodu słabości zdrowia i nabytego prawa do pensji emerytalnéj, sędzia tryb. cyw. w Suwałkach, radca dworu Adam Jabłonowski. (D. n.)

— Dnia wczorajszego w ogrodzie Saskim odbyła się tak długo odkładana z powodu niepogody loterja na korzyść ubogich wyznania ewangelicko-augsburgskiego. Nie można powiedzieć żeby i wczorajszy dzień był piękny bo zabawę wczorajszą, kiedy już goście zgromadzać się zaczęli, przerwał o godzinie 6éj deszcz rzęsisty i kroplisty, jeden z tych deszczów co to o kilkanaście kroków daléj w grady się zamieniają; jednak po ustaniu deszczu pomimo zimna Saski ogród zapełnił się, i wszystkie bilety na fanty rozkupione. Dziwny był widok téj całéj publiczności udającéj się niby to na letnią przechadzkę w paltotach i watówkach, i chuchającéj w ręce, które kostniały od zimna. Dla dalekich czytelników, którzyby sądzili, że to pomyłka gazeciarskiego sprawozdawcy, oświadczamy, iż to się działo w Warszawie dnia 2go Lipca 1856 r.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 83 kop. 98. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 71.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 k. 39. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 100 k. 64. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rs. 1 kop. $2^{2}/_{9}$. Listów zastaw. k. $1^{2}/_{3}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $11\,^{1}/_{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz 2 (14) Czerwca 1856 r.

Zanim zdołałem przed samym sobą zdać sprawę, z ukończonych przed kilku dniami wołyńskich *wyborów*, uprzedził mnie niezawodnie nie jeden korrespondent. Znajdziecie tam zapewne treściwy opis wszystkich czynności, i wyczytacie godne wspomnienia imiona..... Pozostaje mi więc tylko zwrócić uwagę na niektóre szczegóły, mogące niejako charakteryzować ogół, i mieć nieco rozleglejsze znaczenie.

Mieliśmy w tym roku zjazd liczniejszy, niż w przed-ostatnich latach, gdy należało do mody i dobrego tonu, uchylanie się od téj, pełnéj zaszczytu prerogatywy obywatelskiéj. Było jednakże dość miejsc pustych, a szczególniéj niektórzy ludzie możniejsi wahają się częstokroć, wkroczyć w wyborcze koło swoich współobywateli. Czy nie należałoby tego uprzedzenia, dotknąć z lekka upomnieniem opinji publicznéj? Nie mamy kamienia obrazy, ani dla jasnych niegdyś imion, ani dla możnych. Gotowiśmy nawet zupełnie głośno oddawać sprawiedliwość jednym i drugim, żeby nawet nie zostawić pozoru stronnictwa, dla nie praktycznych i chorobliwych rojeń, o jakiéjś niwelacji towarzyskiéj. Wiemy owszem i oceniamy, ciche a ważne zasługi wielu z nich, w dziedzinie nauk i sztuki. Lecz nie tam miejsce dla ostatecznego zespolenia się z ogółem, który nie zawsze oddaje się i może oddawać się czytaniu; a mniéj jeszcze przywykł interesować się lubownictwem i lubownikami sztuki. Zresztą, to jakoś nie po szlachecku, odstrychać się od obywatelskich posług, dla czegokolwiek; bo tego u nas niczém zastąpić i nagrodzić niepodobna.

Po tym ustępie, zejdźmy do tego co było.

Wszystkie prawie powiaty, zaledwo niejednogłośnie, zatrzymały swoich marszałków przeszłego trzechlecia. Nie było żadnych śladów mniéj dostojnych zabiegów z ich strony, a nawet niektórzy, z wyraźném poświęceniem osobistych interesów, lub chęci wytchnienia, nie mogli oprzéć się zaszczytnym naleganiom. Nie jest to wcale dowodem braku ludzi, jakby złośliwość utrzymywać chciała. Widzić w tém raczéj należy utrwalający się sąd opinji publicznéj, bez owéj próżnéj chętki, przenoszenia lekkomyślnie jego faworów z osoby na osoby. Wiemy przecie, że tylko niemowlęctwo towarzyskie, lub wygórowane zepsucie, nadużywa prerogatywy dobrowolnego wyboru, dając się powodować, niespokojnym pokusom za lada podszeptem lub przywidzeniem. W miarę zaś dojrzewania towarzystwa i składowe jego części, gminy,— niedopuszczają żadnych zmian na ślepo, bez poprzedniczego obliczenia, czy zmiana jest możebną, i czy w zastosowaniu odpowie oczekiwaniom i wymaganiom powszechnym.

Że ten był powód utrzymania dawniejszych marszałków, dowodzi jeszcze i to, że niektóre zmiany dokonały się najspokojniéj, za wspólném porozumieniem marszałków przeszłego trzechlecia, nowo obranego i powiatów. Lecz razem, mieliśmy nauczające przykłady, że gdzie źle skierowane zdolności, oszczudlając się zuchwalstwem używały ku swemu wyniesieniu środków podrzędnych—tam, powszechne oburzenie, umiało nie tylko karcić, ale w karceniu zachować należyty spokój i powagę. Zwolennicy dawnych wyborowych wybiegów, kompromitowani na każdym kroku, rażeni byli tak potężnie faktem większości, niedopuszczającéj się żadnych szykan i zapomnienia; że sami musieli zachować się w granicach wymuszonéj przyzwoitości.

Zgoda i jedność najwięcéj może otrzymały try-

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

RZEJRZANE. UPORZĄDKOWANE. OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Mundur téj kawalerji narodowéj był następujący: czechczery granatowe opięte z dwoma lampasami amarantowemi, kurtka granatowa z kołnierzem i rabatami amarantowemi, opięta, z wązkim stanem, z guzikami i szlifami srebrnemi u oficerów i towarzyszów; czapka amarantowa z barankiem czarnym w kije pikowana, jak dzisiejsze czapki ułanskie, z kordonem srebrnym z amarantem przebijanym i takiemiż kutasami, z lewéj strony czapki wychodził fontaź z blachy srebrnéj z cyfrą królewską i z niego trzy piórka z lanego srebra, a z nich wychodziła na fiszbinie kitka z białych piór kapłonich co w powietrzu bujała; taśma od ładownicy srebrna z przetyczkami srebrnemi na piersiach, na niéj ładownica łosia lub z czarnéj skóry lakierowanéj, na klapie na około obwiedziona pół okrągła srebrna blacha, w rogach obwódki serca, w pośrodku w laurach cyfra królewska. Pendent od pałasza z klamrą i cyfrą królewską srebrną, taśma sama srebrna przerabiana w ukośne prążki amarantowe z takąż obwódką podwójną w gzygzak, pałasz oprawny w szajdy stalowe, z felcechem srebrnym, szlify i ostrogi srebrne, but okrzentny. Taki był strój kawalerji narodowéj zbyt kosztowny, a tem samem powabny w czasie wojny dla nieprzyjaciela, Spostrzeżono się prędko na tem i stąd plakowane srebrem ozdoby, zaczęły zastępować srebro istotne. Konie w brygadzie były jednomaściste i miarowe, lekkie, dzielne; cały ich moderunek ze skóry czarnéj, u oficerów czapraki amarantowe z frandzlą srebrną, u szeregowych granatowe ze szlakiem amarantowym.

Towarzysz nosił szlify obie gładkie, broń, pałasz, parę pistoletów w olstrach, proporzec na powodzie z chorągiewką w pół białą w pół amarantową. Szeregowy chodził w kaszkiecie czarnym sukiennym z kitką białą, włosienną; broń, pałasz, proporzec, pistolety w olstrach, karabinek na kruczku. Towarzysz miał szlify gładkie, namiestnik z jedną gwiazdą na szlifie amarantowéj, chorąży na srebrze jedną gwiazdkę, porucznik dwie, rotmistrz trzy, major jednę, wice brygadjer dwie, brygadjer trzy belki złote na srebrze. Srebro było wyłączną ozdobą kawalerji narodowéj, inne wojska i półki konne używały złota. Namiestnik różnił się od chorążego taśmą od ładownicy amarantową i takąż szlifą. Szeregowi nosili rajtuzy szare z lampasami amarantowemi. Oficerowie zaś oprócz pałasza i pistoletów w olstrach innéj broni nie używali, oznaki rangi w mundurach po odbytych rewjach otrzymały niektóre zmiany.

Półk konny buławy polnéj imienia Branickich, to jest Ksawerego Branickiego hetmana wielkiego, mundury nosił jasno-zielone z obszlagami czarnemi, ze złotem. Piechota nosiła kurtki granatowe z białemi rajtuzami i kaszkiety na głowie. Strzelec cały mundur miał zielony z wązką wypustką amarantową, a broń doskonałe sztucce gwintowe bez bagnetu, pochodzące z fabryki krajowéj w Końskich w opoczyńskiem, celnie biły na pięćset kroków. Ci strzelce byli to ludzie z wolnego zaciągu, składali się prawie wyłącznie ze strzelców dotąd służących po dworach. Artylerji, pjonierów, saperów, pontonierów, kozaków regularnych granowskich, ułanów

umfu, przy obiorze gubernialnego marszałka. (*) Drobne zawiści i niemniéj drobne, choć szumne pretensje, nie wsparte zasługą i dobrze skierowaną sympatją, musiały ukryć się i zamilknąć.

W ogóle, wszystkie posady zależące od wyborów, powierzone zostały ludziom godnym zaufania, zasłużonym, lub pragnącym dać się poznać. Nie podobna mi tylko przemilczyć, że na urzędy, szczególniéj podsędków w sądach powiatowych, brakło po większéj części pretendentów, może dla tego, że niektórzy młodzi ludzie przyjmując te posady, zdawali się myślić, że dopełniają aktu obywatelskiéj ofiary. Mój Boże! kiedyś ten urząd był nagrodą trudów całego życia, szczytem cichych roszczeń spracowanego wiekową praktyką jurysty! Dzisiaj dla powodów które zamilczam, upadł on w istocie tak nizko, że w oczach ogółu stracił ten zaszczytny charakter, który powinien cechować wszystkie wyborowe urzędy. Ale praktyka sądowa nie jest tak lekką, jak to się może wydawać niedoświadczonym; i tam trzeba przyłożyć nie tylko pracy mechanicznéj, ale i ducha. Zresztą, są to rzeczy tak powszechnie wiadome, że nowo obrani zapewne sami wiedzą, jakim oczekiwaniom mają odpowiedzieć.

Oddając tu sprawiedliwość dokonanym tegorocznym wyborom na Wołyniu, jestem tylko tłumaczem, jeżeli nie ogółu, to przynajmniéj większości. Zapisuję wszystko tak jak było, i nic więcéj. Nie myślę więc wcale zaostrzać pióra na jakieś przesadne i przesądne apologje, słusznie zkąd-inąd rzuconych nam przestróg; i mniéj jasnych, chociaż niemniéj przez to prawdziwych obrazków i uwag o naszéj prowincji. Dość należyte wywiązanie się z jednéj publicznéj sprawy, jaką są wybory, nie wyrokuje jeszcze o jakiéjś bezwzględnéj doskonałości ogółu—i nieoczyszcza jeszcze, ani wad i narowów ogólnych, ani tém bardziéj pojedyńczych zwichnień i błędów; a na jednych i drugich nie braknie nam wcale. Przy tém czas dopiero pokaże, o ile obiory, dziś tyle obiecujące, były nieomylne.

Zapatrując się nawet bliżéj i chłodniéj, na wyborowe czynności, wyznać musimy, że dobre ich powodzenie, jest tém niespodziewańsze, że wszyscy zbiegli się bez należytego przygotowania, bez wzajemnego poprzednio porozumienia. Dla tego, część zewnętrzna, (że tak się wyrażę) udała się jakoś, gdy część wewnętrzna nie była wcale tręconą; została pominiętą całkowicie, jak owa projektowana uchwała przeciw festynom. Nie przyszło do narady, jakby wesprzeć środki krzewienia się moralności, oświaty i dobrego bytu materjalnego. Niejaki postęp w szeregu działań wyborczych, zawdzięczamy jedynie ludziom dobrych chęci, których dziś trochę więcéj mamy niż przed tém; przez co upada powoli jakaś bałwochwalska wiara, w parafialne autorytety. Trzechletnia przerwa do przyszłych wyborów, dość zostawia czasu do namysłu i rozwagi. Opatrzmy się w czém powinniśmy poprawić siebie i ulepszyć dolę tych, którzy zależą od nas pracą: lub nie tylko pracą, ale osobami nawet..... Nie nadymając się z naszego znalezienia się, zauważmy czegośmy niedokonali jeszcze i namyślajmy się jak mamy uczynić zadość naszym obowiązkom... Bądźmy jako zapobiegliwy rolnik, który, gdy mu ozime nieurodzi zboże, przeoruje skibę zaraz z wiosny i sieje jarzynę..... Czekajmy więc cierpliwie.

O koncertach, których mieliśmy około dziesięciu i o teatrze przemilczam także, bo chociażbym nie był uprzedzonym przez nikogo w téj części sprawozdania, lękam się nudzić wyprowadzaniem szczegółów, miejscowe tylko mogących mieć znaczenie. Z chlubą tylko tu zapisuję, że podczas kwesty w kościele katedralnym, w dzień otworzenia wyborów, zebrano na tutejszy zakład dobroczynności, sześćset kilkadziesiąt rubli. Powie kto może, ze stokroć więcéj rozrzucono mniéj korzystnie, lecz i za to niech Bóg stokrotnie zapłaci, nie groszém, ale bogactwem duchowém. 0×0=0.

(*) Wiadomo czytelnikom naszym, że na ten urząd wyniesiony został prawie jednomyślnie W. Karol Mikulicz były marszałek pow. Nowogrodzko-Wołyńskiego. (Pr. Red.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 29 Czerwca. J. K. W. książe Fryderyk Wilhelm pruski wyjechał wczoraj o godzinie wpół do dziewiątéj wieczorem przez Dower na stały ląd.

Księżniczka Wiktorja pomimo sparzenia ręki, ma się zupełnie dobrze.

Paryż 29 Czerwca. Komisja Ciała prawodawczego złożyła już raport w przedmiocie projektu prawa o rentach mających być wyznaczonemi księżniczkom orleańskim. Raport wnioskuje za przyjęciem tego projektu.

Książe rejent badeński opuścił już Francję.

Cesarz i Cesarzowa przyjmowali wczoraj w St. Cloud prezesa i członków komitetu zbierającego składki dobrowolne na podarunek dla księcia następcy tronu. Przy tem posłuchaniu objawił się wielki entuzjazm ze strony delegowanych.

Madryt 27 Czerwca. Porządek w Walladolid został już zupełnie przywrócony. Niewiadomo jeszcze kiedy się kortezy odroczą. (*Pr. St. A.*)

A N G L J A.

Londyn 27 Czerwca. Wotum przez które Izba lordów zatwierdziła formułę zamykającą żydom przystęp do parlamentu, znalazło w lordzie-majorze Londynu, który jak wiadomo jest wyznania mojżeszowego, niesłychanie grzecznego przeciwnika. Zaprosił on na urzędowy obiad, dany wczoraj, przeszło 200 osób, a między niemi hrabiego Derby, pana Disraeli, którego samo nazwisko wskazuje jego pochodzenie, i wielu innych członków stronnictwa konserwatywnego, które dostarczyło wszystkich głosów przeciwnych emancypacji żydów. Jak zwykle wznoszono wzajemnie rozmaite toasty nader przyjacielskie, a nie powiedziano ani jednego wyrazu w przedmiocie religijnych kwestji.

Odpowiadając lordowi-majorowi który zwrócił uwagę na historyczną sławę wielkich imion w Izbie parów, lord Derby wykazał różnicę jaka zachodzi między szlachtą Anglji i innych narodów, w tym względzie, że arystokracja szlachecka Anglji ciągle odradza się wprowadzaniem w jéj łono członków społeczeństwa, którzy nie mają sławnéj genealogji, ale zyskują szlachectwo przez słuszną sławę zasługi.

Szlachetny mówca wykazał faktycznie, że połowa Izby parów składa się z członków którzy wznieśli się do niéj z łona mieszczaństwa i że nie ma ani jednego para choćby najwyższéj pozycji, któregoby potomkowie w drugiém pokoleniu nie zespolili się z miejskim stanem. Z tego kojarzenia się wypływa zarazem utrzymanie porządku i rozróżnienie stopni, równość praw i utrzymanie doskonałéj harmonji socjalnéj. (*Ind. Belge*).

— Dzienniki londyńskie otrzymały wczoraj z rana od ministerstwa spraw zagranicznych zakomunikowanie dwóch depeszy od lorda Clarendon do pana Dallas, w odpowiedzi na ostatnie depesze sekretarza stanu pana Marcy. Podobnie jak korespondencja ministra Stanów Zjednoczonych, tak i odpowiedź lorda Clarendon rozdzielona jest na dwie części, jedna tyczy się Ameryki centralnéj, druga rekrutowań.

Jak powiedział w Izbie niższéj lord Palmerston, ton tych depeszy jest bardzo pojednawczy. Trudno byłoby posunąć daléj umiarkowanie, bez popadnięcia w upokarzający ton prośby. Pan Crampton i trzéj konsulowie angielscy w Cincinnati, New-York i Filadelfji, zostali z determinacją poświęceni na ofiarę. Minister angielski upewniając o czystości ich zamiarów, ich gorliwości, ich prawości i zdolności, uznaje, że rząd Stanów Zjednoczonych ma sam tylko *prawo* oceniać czy prawa jego zostały zgwałcone i przedsiębrać odpowiednie środki jakie mu jego interes i godność podyktuje.

Nie jest to w zupełności nagana postępowania pana Crampton i konsulów, ale przyznać trzeba, że formą bardzo się do niéj zbliża, a treścią zupełnie. Lord Clarendon posuwa się nawet aż do oświadczenia, że w miejscu rządu Stanów Zjednoczonych, gabinet angielski tak samo by postąpił.

Depesza w przedmiocie Ameryki centralnéj jest prostem przyjęciem propozycji sądu polubownego, przedstawionéj już przez pana Marcy, w celu złagodzenia do pewnego punktu przykrego wrażenia jakie odprawa pana Crampton sprawić musiała.

Oprócz tych dwóch depesz, *Times* ogłosił długi list pana Crampton posłany w formie usprawiedliwiającego memorjału lordowi Clarendon. Były reprezentant angielski podług swego sposobu widzenia przedstawia fakta tyczące się rekrutowań i usiłuje dowieść, że w sprawie téj postępował z prawością, otwarcie, zawiadomiwszy pana Marcy o swoich zamiarach i o swojem silnem pragnieniu szanowania praw krajowych. Według zapewnień pana Crampton, pan Marcy pochwalał te projekta, i oświadczył, że nie widzi w nich nic przeciwnego prawom neutralności.

Jak tylko Izba gmin dowiedziała się o treści

---

tatarsko-litewskich i gwardjaków, w masie zebranych, tych wojsk nie zdarzyło mi się widzieć.

Właśnie podczas nauk moich szkolnych, kiedy mieszkaliśmy w Swierzach, brygada Walewskiego, sztyftowała się w Dubience a pułk buławy polnéj w Lubomlu. Brygadjer Walewski brat stryjeczny wojewody sieradzkiego mieszkającego na Wołyniu w Tuczynie, a cioteczny brat Leona Rulikowskiego z linji możdżarskiéj, bywał często u nas z swym krewnym chorążym w tejże brygadzie Wincentym Rulikowskim.— Ten to sam Walewski brygadjer, który później ożeniwszy się z księżniczką Lubomirską mieszkał w Połonnem. Porucznik Sluszkiewicz ze swoim szwadronem kwaterował w Swierzach. Widywałem wtedy majora Manżeta, służbistę który brygadę uczył manewrów wojsk europejskich; był to ekonomista wielki na swoją korzyść, nie lubiono go też za to w brygadzie, lecz był potrzebnym, dla tego, że znał się doskonale na manewrach. Później Manżet był brygadjerem; dowodził tąże samą Walewskiego brygadą i odznaczał się walecznością. Przy upadku rewolucji, zabrawszy kassę brygady przemknął się z nią szczęśliwie pomiędzy austrjakami do Honiatyna do domu hrabiego Klemensa Leszczyńskiego, tam oficerowie brygady dopędzili go, zawstydzili i kassę mu odebrali. Leszczyński później go wyprawił do Włoch. gdzie się formowały legjony polskie. Także widywałem wtenczas towarzysza Morgulca który później był porucznikiem i przyjacielem Józefa Jurjewicza, a ożeniwszy się z Jerliczową, mieszkał w Moszkowcach pod Berdyczowem. Bywali także u nas oficerowie pułku buławy polnéj, lecz ich nazwisk nie pamiętam.

Chciałem jak najprędzéj zostać żołnierzem, myśli i zabawy moje były całkiem wojskowe. Szanowne zgromadzenie księży pijarów w Chełmie, do zabaw studenckich wprowadziło wtedy musztry wojskowe. Studenci więc od 1-go maja bez różnicy, bogatsi i ubożsi nosili mundury z szarego płótna lamowane tasiemką zieloną. Broń i karabiny były drewniane różnéj długości podług wzrostu studenta. Widziećby było przyjemnie jak malce od siedmiu do dziesięciu lat z całą zręcznością wieku dojrzałego wyrabiali swą bronią różne manewra wojenne; starsi zaś z klas wyższych, używając broni palnéj i dając z niéj ognia, nieraz zawstydzali nowo sztyftującego się pułku żołnierzy. Ksiądz prefekt obecny w dnie rekreacji na placu musztry, mianował oficerów podług odznaczających się zdolności. Taka zabawa wielki wpływ wywierała na umysły, pogardzili wtedy studenci nawet ulubionem prześladowaniem żydów po ulicach. Każden malec cenił się wyżéj nad wiek swój, a nawet policja księdza prefekta nabrała tęgości, bo kaprale i gifrejtery téj zaimprowizowanéj gwardji, czuwali nad zdrożnościami młodzieży.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tych dokumentów, pan Moore, który ma przedstawić mocję nagany dla gabinetu z powodu sprawy rekrutowania, zażądał od lorda Palmerston oznaczenia dnia na te rozprawy. Naczelnik gabinetu odmówił temu żądaniu, czyniąc uwagę, że dobrze zrozumiany interes kraju wymaga, aby ta kwestja została odroczoną, dopóki nie dowiemy się jakie wrażenie sprawią w Stanach Zjednoczonych depesze hrabiego Clarendon. Pan Moore nie nalegał dłużéj i wypadek ten na tem się skończył. (*Le Nord*).

— Zdaje się, że wypadek pana Simpson, który przyszedł w surducie, żółtéj kamizelce i czarnym krawacie na pokoje Jéj Kr. Mości, nie będzie miał żadnych złych skutków, bo pan Dallas który na miejscu ujął się za swoim wspólziomkiem i jego kamizelką, uznał następnie niewłaściwość tego postępku i wyraził żal z powodu téj okoliczności. *Journal des Débats* mówi z tego powodu:

„Nie jesteśmy czcicielami kostiumu, nie mamy żadnego przesądu względem peruki ani uszanowania dla krótkich pantalonów, ale możemy powiedzieć głośno naszym przyjaciołom Amerykanom, że okrywają się śmiesznością. Jeśli surowy demokrata który był bohaterem owéj sceny w pałacu St. James tak bardzo brzydzi się ubraniem dworskiem, któż go przymusił iść na pokoje królewskie. A jeśli miał słabość bardzo pospolitą u wielu demokratów, żeby być na dworze i figurować na liście osób prezentowanych, dla czego nie zastosował się do przyjętych powszechnie przepisów. Byłoby to bardzo smutnem, gdyby chcąc być dobrym republikaninem potrzeba było koniecznie być źle wychowanym i jeśli jest co śmieszniejszego i niedorzeczniejszego jak pretensje arystokracji, to chyba przesadna nadętość demokratów.“ (*Independance Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 23 czerwca. Marchese De Gregorio, który wiezie Jego Eminencji kardynałowi arcybiskupowi w Zagrzebiu paljusz kardynalski, przybył tu wczoraj w wieczór z Rzymu i udał się natychmiast do J. Emin. Zostaje nieodstępnym towarzyszem Jego Eminencji we wszystkich wizytach urzędowych aż do chwili doręczenia mu kardynalskiego biretu. Przedwczoraj przybył tu drugi poseł, który wiezie paljusz Jego Eminencji kardynałowi Lewickiemu do Lwowa. (*G. Lwow.*)

Lwów 27 czerwca. Delegat Jego Świętobliwości Papieża *Carlo de Alvarez* przybył dziś do Lwowa i po krótkim pobycie odjechał do Uniowa. (*Gazeta Lwowska.*)

F R A N C J A.

Paryż 27 Czerwca. Cesarz dopiero 1 lub 2 Lipca wyjedzie do Plombières. Pogłoska według któréj kardynał Patrizzi ma negocjować z Ojcem świętym, w przedmiocie koronacji Napoleona IIIgo w przyszłym roku, zdaje się nabierać niejakiéj pewności.

— Przedwczoraj był wielki obiad w St Cloud; między zaproszonemi uważano lorda Cowley i barona Rotschild, wezwanego umyślnie telegrafem. Hrabia Walewski wyjeżdża we wtorek lub środę do Hamburga, prawie jednocześnie z wyjazdem Cesarza z St Cloud. Zapowiadają, że Plombières ma być punktem zebrania się arystokracji i innych znakomitości. Już podobno trudno dostać tam mieszkania.

— Depesza donosząca że trzy pułki armji sprzymierzonych wracające z Krymu, zatrzymały się w Grecji, potwierdza całe ważne zajęcie, jakie tutaj zwrócone jest na interes tego kraju i wskazuje, że rządy sprzymierzone nie zrzekły się interwencji w Grecji, w stopniu, którego na teraz jeszcze nie możemy oznaczyć.

Armja angielska zwolna udaje się na statki, ale wojsko francuzkie w Krymie śpieszy się bardzo z tą czynnością. Mówią tu z niejakiem prawdopodobieństwem o wielkiéj uroczystości wojskowéj, która ma się odbyć za powrotem marszałka Pelissier, i reszty naszych wojsk z Wschodu. Mówią nawet dziś z niejaką pewnością, że to dla téj właśnie uroczystości, a nie dla zbyt jeszcze odległéj rocznicy 15 sierpnia, nie rozbierają dotąd na polach Elizejskich rusztowań, służących do illuminacji.

— Zaprzeczają tu bardzo stanowczo w sferach półurzędowych, wszelkiemu projektowi tajnego związku, i przymierza zaczepnego i odpornego między Austrją a rządami środkowych Włoch, w celu wzajemnego poręczenia sobie swoich posiadłości. Czynią tu uwagę że niepodobna aby Austrja zawierała podobne umowy, znaczące ścisłą przyjaźń, z domem neapolitańskim naprzykład, w chwili, kiedy mu uczyniła dość surowe uwagi i dość nie mile przyjęte.

— W całéj Francji zajmują się na skalę prawdziwie niedorzeczną, projektem prawa o cłach. Wszystkie Izby handlowe są w poruszeniu, a niektóre z nich wysłały deputowanych do .... naszych deputowanych. Nie chcą jakoś zrozumieć, że cła protekcyjne w tym projekcie są tak wysokie, że nasze interesa narodowe są aż nadto ubezpieczone. Śmiesznem jest oskarżenie naszego rządu, że czyni ustąpienia interesom angielskim. Jawność rozpraw parlamentarnych dostateczną będzie zapewne dla rozproszenia tych zarzutów.

— Ciało prawodawcze poświęciło wczorajsze swoje posiedzenie żywym rozprawom nad projektem prawa, w przedmiocie drenażu, przeciw któremu wielu członków bardzo żywo protestowało. (*Indépendance Belge*).

— Wkrótce mieć będziemy pełen zajęcia dokument w przedmiocie Włoch. Od czasu swojéj ambasady w Rzymie i Gaeta w 1849 r., pan Corcelles nie ogłosił nic względem téj ważnéj misji. Zapowiadają obecnie że ma wkrótce podać ważne wiadomości względem wypadków, których był świadkiem, i postrzeżenia jakie zebrał w przedmiocie państw rzymskich. Wnuk jenerała La Fayette i gorliwy katolik, p. Corcelles będzie mógł w swoich opowiadaniach przemówić z powagą, jako przyjaciel Piusa IX.

W pośród licznych odwiedzin jakie odbierał, legat papiezki zauważył, jak mówią, nieobecność pana Berryer, i wyraził życzenie ujrzenia naszego sławnego mówcy. Zawiadomiony o tém życzeniu p. Berryer, napisał do kardynała, że gdy jako legat ma zarazem misję polityczną i religijną, on jako człowiek polityczny, z powodów łatwych do zrozumienia, nie mógł go urzędownie odwidzić, ale jako katolik, pozostaje niezachwianie wiernym i przychylnym świętemu Ojcu. Tenże sam powód niedozwolił ks. Dreux Breze, biskupowi z Moulins, znajdować się na ceremonji chrztu.

— Cesarz przesłał panu prefektowi departamentu Lot et Garonne, summę 10,000 fran. z własnéj prywatnéj szkatuły, przeznaczoną na zaradzenie najbardziéj naglącym potrzebom, dotkniętych wylewami. Do przesyłki téj dołączony był list, którego wyrażenia pełne wysokiéj łaskawości, objawiają całą troskliwość Cesarza dla nieszczęść, jakie dotknęły ludność tego departamentu, i pragnienie przyniesienia im jak najskuteczniejszéj ulgi. (*Le Nord*).

P R U S S Y.

Berlin 26 Czerwca. Słychać znowu o projekcie który ma pochodzić od rządu i tyczy się połączenia morza Baltyckiego z morzem północnem, kanałem wielkiego wymiaru i tak głębokim, żeby mógł nosić okręta ciężkiego ładunku. Kanał ten który ludzie fachowi uważają za podobny do wykonania, zmniejszyłby bardzo ważność kwestji cieśnin, uwalniając statki od potrzeby przechodzenia przez Sund i Belty i opływania półwyspu Jutlandji.

— Pogłoski o zjechaniu się w przyszłym miesiącu Cesarzów Francji i Austrji, potwierdzają się, i zapewniają, że Królowie bawarski i wirtemberski znajdować się także będą na tym zjezdzie. (*Le Nord*).

— W Prusach głośno potępiają arbitralny system jakim Danja uciska Księztwa niemieckie, które powinnyby być osłonięte przeciw tym nadużyciom przez dawniejsze traktaty, prawa fundamentalne związku niemieckiego, do którego one należą i protokół londyński, który zachowując połączenie tych prowincji z monarchją duńską, uroczyście przyznał prawa i przywileje, jakich one dawniéj używały.

Rząd pruski zajął się sprawą Księztw i przesłał w tych dniach gabinetowi duńskiemu notę, nader umiarkowaną i przyjacielską, w któréj radzi mu aby cofnął się z drogi, która niebawem doprowadziłaby go do fatalnych rezultatów. Jeśli przyjacielskie przedstawienia rządów niemieckich pozostaną bez skutku, w takim razie przedstawioną zostanie sejmowi w Frankfurcie ta sprawa, która wtedy przybierze bardzo niepokojące wymiary. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

— Piszą z Medjolanu 21 czerwca:

Niemile sprawiła tu wrażenie wiadomość, że hrabia Giulay, który już przygotował się do wyjazdu do Karlsbadu na parę miesięcy, otrzymał rozkaz pozostania w miejscu swoich obowiązków.

Widocznem jest, że władze austrjackie pragną okazać, że przedsiębiorą wszelkie środki ostrożności, dla przytłumienia powstania które ma być bliskiém wybuchu w Lombardji. To wszystko dowodzi jednéj tylko rzeczy, to jest, że chcianoby żeby się te pogłoski sprawdziły. Ale kraj nasz nie ma wcale ochoty dać się złapać w sidła, opinja publiczna w Lombardji nigdy nie była więcéj stanowczo przeciwną wszelkim zamachom rewolucyjnym. Czekają tu cierpliwie wypadków i pojmują, że poruszenie rewolucyjne nie doprowadziłoby do niczego więcéj, jak do smutnego rezultatu, cofnięcia na Bóg wie jak długo epoki oswobodzenia.

— Choroba jedwabników żywo zajmuje wszystkich. Jest to kwestja dotycząca interesów materjalnych niezmiernie ważnych. Uczeni jedwabnicy pracują nad wykazaniem powodów téj groźnéj słabości, ale dotychczas nie otrzymali zadowalającego rezultatu. (*Le Nord*).

— Podczas gdy prassa austrjacka sili się, aby wmówić w Europę, że Piemont wstrząsany przez intrygi demagogów, jest wielką przeszkodą dla pokoju Włoch, gabinet turyński, mówi korrespondent z tego miasta w *Constitutionelu*, przez rozsądne oświadczenia, i środki jakie przedsiębierze, uspokaja wzburzenie patrjotyzmu obudzone skutkiem deklaracji kongresu paryzkiego; i aby nie utrudniać postępu interesów ogólnéj polityki, odłożył na czas nieograniczony modyfikację gabinetową, w któréj jenerał Durando miał objąć wydział spraw zagranicznych, ponieważ jenerał ten nie dość jest obeznany z faktami dyplomatycznemi, a szczególnie z niektóremi tajemnicami.

— Podczas gdy dzienniki austrjackie utrzymują, że ludy włoskie nie mają żadnych sympatji dla Piemontu i jego polityki, przedstawionéj na kongresie paryzkim, hrabia Cavour, który był głównym przedstawicielem téj polityki, otrzymuje ciągle dowody i objawy przychylności i uwielbienia, ze wszystkich części półwyspu. Toskańczycy zamówili u rzeźbiarza Vela popiersie, przedstawiające ministra piemonckiego. Sycyljanie i neapolitańczycy przysłali mu adres, inny podobnyż adres otrzymał z Parmy i Modeny, a Rzymianie jak już donosiliśmy, kazali odbić złoty medal na cześć jego. (*Jour. des Deb.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— *Journal de Francfort* który uważany jest za organ kancelarji austrjackiéj, atakuje dziś z niezwykłą zjadliwością stowarzyszenie moldawskie, o którego utworzeniu się wspomnieliśmy niedawno według podania *Pr. Corresp.* W oczach organu austrjackiego, stowarzyszenie to zgwałciło prawa zwierzchnicze Porty, stawiło się wyżéj nad dywany *ad hoc* i przesądza decyzje mocarstw które podpisały traktat paryzki. Mołdo-wołochy, mówi *Journal de Francfort*, nie mają prawa stowarzyszania się. Jako mocarstwo zwierzchnicze Porta powinna wdać się i rozwiązać to towarzystwo.

— *Ost. Deutsche Post* w manifestacjach ludności Księztw Naddunajskich, na korzyść złączenia ich w jedno, chce upatrywać rękę Prus; dziennik ten oskarża otwarcie konsula jeneralnego pruskiego pana Meusebach, że wpływu jaki posiada u księcia Ghika, używa na usługi nienawiści dla Austrji i zarzuca współurzędowym dziennikowi *Pr. Corresp.*, że pierwszy powtórzył adres dywanu mołdawskiego i program towarzystwa patrjotów w Jassy. (*Le Nord*).

POWSZECHNA WYSTAWA ROLNICZA
W PARYŻU 1856 ROKU.
Bydło.

Wystawa która się odbyła w przeszłym miesiącu w Paryżu, okazała się więcéj niż pomyślną probą. Wszystko tu zespoliło się, aby w téj stanowczéj okoliczności zapewnić tryumf szlachetnéj idei. Wielkość i niejako świetność miejsca, liczba i rodzaj współubiegających się, piękność i rozmaitość produktów, natłok zwiedzających, których liczba w niektórych dniach przechodziła 40,000, szlachetna gościnność Francji, gorliwość rządów a nawet jasność nieba, które najpiękniejszą pogodą zastąpiło groźne z początku chmury, wszystko składało się, aby nadać wystawie charakter wielkiéj uroczystości narodowéj.

Journal des Debats podaje obszerne sprawozdanie w tym przedmiocie, z którego tu niektóre ustępy przytoczymy.

Wystawa dzieliła się na trzy wielkie części: zwierzęta gospodarskie, machiny i narzędzia, i nakoniec rozmaite płody rolnicze. W katalogu tych ostatnich niedostawało tylko z rodziny narodów europejskich: Portugalji, Grecji, Szwecji i Nor-

wegji; za to mieliśmy tam z Ameryki Stany Zjednoczone i Mexyk. Ale na wystawie zwierząt brakowało Hiszpanji, Włoch i Algierji, która nie może się liczyć do Afryki, tylko stanowi istotnie oddzielną prowincję południowéj Europy.

Na obecnéj wystawie w oddziale zwierząt widzieliśmy woły, owce i trzodę chlewną z jedynastu krajów: Francji, Anglji, Belgji, Holandji, Danji, Prus, Saxonji, Wirtembergu, Bawarji, Austrji i Szwajcarji, a wszystko to były exemplarze wyborowe, stanowiące najpiękniejszy zbiór jaki kiedykolwiek widziano. Oddział ten przedstawił miarę rozwoju ducha postępu, zastosowanego do hodowli zwierząt i zasługuje tu na uwagę współczesność z postępem przemysłowym i naukowym, jako dowód solidarności wszelkich dążności ku temu co dobre. Co do bydła, ogniskiem tego ducha postępowego nie jest Francja, chociaż dziś była ona teatrem popisu najświetniejszych jego objawów. Tem ogniskiem, nie wahamy się wyznać to, jest Anglja. Ztamtąd uczyć się możemy gospodarstwa zwierzęcego, tam są nasi mistrze w téj gałęzi rolnictwa. Tam spotykamy i ilość i jakość; żadna rasa francuzka lub inna nie dosięgła téj popularności, jaką mają niektóre rasy angielskie; żadna nie rozchodzi się po Europie na tak wielką skalę w celu reprodukcji, chociaż prócz Anglji, Szwajcarja i Holandja rozsyła bardzo wiele swego bydła, poszukiwanego dla poprawy ras innych. Od stu lat przeszło Anglja i Szkocja same w sobie czerpią żywioły swoich postępów, a jeśli szukały po za swemi granicami niektórych odmian trzody chlewnéj, to aż z Chin wybierały sobie takowe. Kilka prób krzyżowania z naszemi rasami w celu szczególnych użytkowań, nie okazały się odpowiedniemi powszechnéj praktyce. Niemcy nawet, które wiele pożyczają z Szwajcarji, bardzo mało biorą z Francji, a Hiszpanja dostarcza im tryków merynosów. Z odległych krajów, Algierja tylko, Przylądek Dobréj Nadziei i Australja korzystają w celu upowszechnienia cienkich weln, z czystéj krwi naszych wzorowych owczarń narodowych lub prywatnych.

Ta nierówność powodzenia wskazuje jakieś błędy produkcji francuzkiéj, których nasi sąsiedzi zakanałowi uniknąć umieli. Być może że tu stanowi różnicę ta okoliczność, iż Anglicy od stu lat blizko w hodowli bydla wprowadzili zasadę rozdziału pracy, to jest specjalności obowiązków, względem przyjęcia któréj Francuzi dotąd się jeszcze wahają. I tak Anglja od koni żąda tylko siły i szybkości, a u wołów nie poszukuje tego wcale. Rasom Durham, Hereford, Devon i Angus naznacza samo tylko dostarczanie mięsa, krowom z Ayr i wysp kanału daje za główne przeznaczenie dostawę mleka. Owce przeznaczone są głównie do dawania mięsa, wełna stanowi tu przedmiot zupełnie podrzędny. W Niemczech przeciwnie, wełna jest celem hodowania owiec i stanowi główny z nich dochód. W Szwajcarji i Holandji bydlo rogate trzyma się głównie dla mleka. Wbrew tym nader trafnym zasadom, we Francji z małemi miejscowemi wyjątkami, żądają od tych samych zwierząt i pracy i mięsa, albo mleka i mięsa, albo mleka i pracy, utrzymują, że owce powinny dawać i mięso i wełnę, jednem słowem żądają robotników *do wszystkiego.*

Kto tu ma słuszność a kto się myli, dotąd pozostaje to w sporze nierozstrzygniętym miedzy rolnikami i we Francji większość oświadcza się za hodowaniem ras zdatnych do wszelkich pożądanych celów, ze względu na oszczędność, ale niepodobna zaprzeczyć, że rasy przeznaczone do jednego głównego celu i traktowane odpowiednio temu założeniu, muszą dosięgać wyższych stopni w jednym obranym przymiocie i to tłómaczy w znacznéj części specjalną niższość rozmaitych ras francuzkich od angielskich, zalecających się pojedynczo, to tucznością, to mlecznością, co zaś do pracy w roli Anglicy prawie zupełnie nie używają rogacizny.

W szybkim poglądzie jaki zamierzamy tu przedstawić, niepodobna nam wyliczyć nawet rozmaite rasy sprowadzane z północy, wschodu i zachodu. Wspomnimy tylko jako o rysie charakterystycznym, przystępnym dla każdego, o wartości niektórych zwierząt.

Za *Master Butterfly*, byka z Durham, dwuletniego, własność podpułkownika Tawneley: który otrzymał pierwszą nagrodę, dawano 29,000 fr. i właściciel nie chciał go przedać. Za tryka *Sowthdown*, p. Jonas Webb nie chciał wziąć 10,000 fr., a te kwoty chociaż wyjątkowe, są tylko najwyższemi w długim szeregu dość blizkich im cyfr.

Nowa rasa szkocka, Angus, któréj jeden tylko exemplarz przedstawiony był na wystawie 1855 roku, tym razem wystąpiła z imponującym bataljonem 30 sztuk, czarnych jak heban, bez jednéj plamki, bez jednego włoska innéj barwy i bez śladu rogów. Rolnicy stałego lądu zdziwili się niezmiernie zobaczywszy tak piękne okazy rasy, o któréj istnieniu prawie nie wiedzieli, a która szczególnie na rzeź, przedstawia wysokie przymioty. Jednę z krów rasy Angus przedano za 3,600 fr.

Cztery tryki z rasy Hampshire, bardzo mało dotąd znanéj we Francji, sprawiły takie same prawie wrażenie podziwienia. Ponieważ do każdéj historji chętnie się łączy legenda, i tu zatem z ust do ust podawano, że p. Jones Brown, właściciel, przez lat dwadzieścia w skrytości pracował nad utworzeniem tego typu, który dziś nakoniec przedstawił oczom świata, z pewnością świetnego tryumfu. Przyznać należy, że w takim razie zasługa człowieka podwyższyła jeszcze wartość wyhodowanych przez niego zwierząt.

Krowy holenderskie i szwajcarskie, zrodzone i wychowane na bujnéj trawie, usprawiedliwiły swoją starożytną sławę. Jakże nieopodziwiać i odmówić wdzięczności i prawie uszanowania zwierzęciu, które dostarcza właścicielowi 30 do 40 litrów mleka na dzień, to jest 3 do 4 tysięcy na rok.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiadomości literackie.

— W drukarni Jaworskiego w Warszawie wyszły w tych dniach dwa dzieła W. Jastrzębowskiego, z dziedziny nauk przyrodzonych, to jest jedno pod tytułem: *Stychjologja, czyli nauka o początkach wszech rzeczy*, wydanie powtórne pomnożone i poprawione; a drugie pod nazwą: *Klucz do układu przyrodzonego roślin.* Pierwsze z tych dzieł obejmuje: 1) treściwe powtórzenie nauki o podziale przyrodzonym tworów ziemskich, która obszernie jest wyłożona w *Historji naturalnéj ogólnéj* tegoż autora, wyszłéj w drugiém wydaniu r. 1854 i 2) uwagi nad doskonałością *skończoną i postępującą* świata powszechnego, tudzież nad możnością *naśladowania* pierwszéj i *pośpieszania* drugiéj przez człowieka, jako przez istotę najdoskonalszą, na obraz i podobieństwo Boże stworzoną; 3) dzieło to t. j. Stychjologja obejmuje szczegółowy wykład nauki o czworakich początkach, z których i przez które otrzymuje teraz człowiek wszystko. Drugie z pomienionych dzieł pana Jastrzębowskiego, obecnie wyszłych z druku, to jest *Klucz do układu przyrodzonego roślin*, wskazuje sposób jakim: znalazłszy jaką nieznaną, czy jawno- czy skryto-kwiatową, czy swojską, czy przyswojoną roślinę, można się dowiedzić łatwo i stanowczo, do któréj należy ona przyrodzonéj *Gromady, Rzędu i Rodziny*, a zatem jakie wskazuje w sobie ogólne, odpowiednie tejże *Gromadzie, Rzędowi i Rodzinie*, własności wewnętrzne i jakich należy się spodziewać z niéj użytków zależących od tychże własności. *Klucz* o którym mowa jest tylko zapowiednią obszerniejszéj *Botaniki* krajowéj i do krajowych potrzeb zastosowanej, którą pan Jastrzębowski, na wzór wydanéj przez siebie roku 1852 *Mineralogji*, ma zamiar wkrótce ogłosić drukiem; ale potrzebuje wprzód dowiedzieć się od biegłych botaników, czy sposób, jakim zamierza traktować całą jéj część djagnostyczną czyli rozpoznawczą, jest dobry, czy też może być w czem poprawiony lub całkiem zmieniony, aby mógł służyć szczególniéj podczas odbywanych wycieczek botanicznych za środek pomocniczy w rozpoznawaniu roślin dziko na naszéj ziemi rosnących i na niéj przyswojonych; prosi zatem wszystkich miłośników nauki, ażeby jak najrychléj swoje zdania w tym przedmiocie publicznie objawić raczyli.

— Wyszedł z druku zeszyt CLXXXVII Bibljoteki Warszawskiéj za miesiąc lipiec i zawiera następujące artykuły: „Krzysztof Urbanowicz starosta hubski.“ Obrazek historyczny z listów własnoręcznych króla Stan. Leszczyńskiego, skreślony przez Alex. Przeździeckiego. „Jermoła“ obrazki wiejskie, przez J. I. Kraszewskiego [dokończenie). „Teofrast i niektórzy nowsi badacze charakterów.“ (Z księgi szkiców i fragmentów) dokończenie. „O potrzebie i warunkach ustawy wieczysto dzierżawnéj“ przez Aug. Hejlmana. „Ikonografja“ (część archeologji ogólnéj) o nimbach, gloryach i symbolach świętych, używanych na obrazach. Z archeologji ogólnéj Józefa Łepkowskiego (ciąg dalszy). Wyjątek z niewydanego jeszcze dzieła Adolfa Kudasiewicza p. t. „Próbki filozofji mowy“ zawierajacy część wstępu i rzecz o piśmie. Kronika zagraniczna literacka, naukowa, i artystyczna: Bursa, komedja Ponsarda w 5ciu aktach wierszem. Studja o Balzaku na konkursie literatów. Balzak w pantoflach, przez Leona Gozlan. Religja naturalna, pana Simon. Wystawa rolnicza paryzka. Statystyka kolei żelaznych w Anglji, przez Stephensohna. Wiadomości literackie. — Poezja: Pieśń na grobie córki, Wiktora Hugo, przekład Ign. Badeniego. Kronika literacka: Pamiętnik Jana Cedrowskiego własną jego ręką spisany, zabytek historyczny wieku XVII wynaleziony przez księdza J. Małyszewicza. Przez Juljana Bartoszewicza. Słowo o statystyce, o jéj znaczeniu, ważności i potrzebie, z powodu dzieła wydanego po rosyjsku p. t. „Opisanie gub. Kijowskiéj“ przez Jana Fundukleja 4 t. Petersburg. Przez F. M. Przegląd muzykalny, przez M. K. (dokończenie). Kronika Jarosława kanonika katedry płockiéj z XII wieku, przez Wł. Rozmaitości: notatki historyczne o starostach, a mianowicie mławskich. Kronika bibljograficzna. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. maj r. b.

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala ś. Ducha PP. Marcinkanek. — Stosownie do upoważnienia Rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych z dnia 15 (27) czerwca r. b., podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 23 czerwca (5 lipca) r. b. o godzinie 5éj po południu odbędzie się przed Radą szczegółową w gmachu szpitalnym przy ulicy Konwiktorskiéj w b. koszarach Sierakowskich pod Nr 2181 licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, a potém głośna, na niektóre reperacje w domu szpitalnym przy ulicy Piwnéj pod Nr 112 dokonać się mające, a mianowicie: 1) na urządzenie rynny w bramie, wymurowanie kanału na tęż rynnę, na reperację bruku w dziedzińcu, drwalni i śmietniku i inne okazać się mogące reperacje, obliczone anszlagiem na rs. 135 kop. 18; 2) na danie nowéj podłogi w bramie wraz z mostkami, na reperację tynków w téjże bramie, jako i reperację saméj bramy, wreszcie danie futryny nowéj do piwnicy, co anszlagiem obliczone zostało na Rs 67 kop. 82. Życzący sobie podjąć się powyższych robót, winien złożyć do licytacji na vadium rs. 20, oraz udowodnić że jest wykwalifikowanym majstrem. Starozakonni do licytacji przypuszczeni nie będą. Warunki licytacyjne i anszlagi przejrzyć można każdodziennie z wyłączeniem dni świątecznych, w kancelarji Rady szczegółowéj pod wskazanym wyżéj numerem. Deklaracje przyjmowane będą, podług niżéj zamieszczonego wzoru do godziny 4éj po południu w dniu do licytacji przeznaczonym — Warszawa dnia 8 (20) czerwca 1856 roku. — Opiekun prezydujący, Lewiński. — Sekretarz rady, Gärtner.

Wzór do deklaracji. — Niżéj podpisany majster profesji NN. w skutek ogłoszenia Rady szczegółowéj szpitala ś. Ducha PP. Marcinkanek z dnia .... r. b. Nr... podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się wykonać robotę NN wyanszlagowaną, odstępując na rzecz szpitala NN (wypisać literami) procentów, składam na vadium rs. NN. Pisałem w Warszawie dnia NN. (podpis z wyrażeniem mieszkania to jest numer domu i ulicy)

TEATR WIELKI. Dziś: Drugi akt opery *Carlo il Temerario. Dwaj złodzieje.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dwudziestoletni opiekun. Pomyślne polowanie.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Czerwca (3 Lipca) 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. *Broniewski.*